

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.)

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie zhr. 20	—	kwartalnie zhr. 5	—	miesięcznie zhr. 2
Pocztowa w państwie Austriackim	„ 24	—	„ 6	—	„ 2 c. 25
do Prus, Rosji, Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	—	„ tal. 4 sgr. 5	—	„ tal. 1 sgr. 15
„ Francji, Anglii i pał. Papiesk. fran.	108	—	„ fran. 27	—	„ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcarii	„ 80	—	„ „ 20	—	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwraca się i niebezpieczna być może.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Róśnej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należności stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wollzeile 22. — Na Francyi i Anglii w Paryżu Wuy putkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11”, w Hamburgu, w Frankfurtu n. M., w Berlinie, w Lipsku, Baryeli (Szwajcaryi) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 1. — W Moskwie p. Rudolfa Mosse, — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Daus et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZASU”

od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 20.—	zhr. 10.—	zhr. 5.—	zhr. 2.—

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 21.—	zhr. 10 50.	zhr. 5 25.	zhr. 2.—

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie, zhr. 22.—, zhr. 12.—, zhr. 6.—, zhr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wollzeile Nr 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) Wuy putkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU” za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Panowie Prenumeratorowie; abonujący Czas w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 zhr. wynosi tylko 5 cen. a do 50 zhr. 10 cen.

Kraków 22 czerwca.

Powstanie kwestyi ruskiej w Galicyi jeden z sędziwych i wielce zasłużonych na wieki kościoła i ojczyzny kapłanów, w ten sposób scharakteryzował: „rząd austriacki w Galicyi wprowadził do obu obrządków od wieków obok siebie zgodnie się rozwijających, pierwiastek józefiński, w tym duchu zreorganizował konsystorze i działał na episkopat — jakżeż dwa kościoły józefińskie a zatem państwowe, stojące obok siebie nie miały się z sobą poważnie, kiedy dość było jednego galikanizmu we Francyi, aby od paru wieków spór wewnętrzny duchowieństwa ciągle istniał.”

Powyższa definicya ze stanowiska kościelnego wcale nie wyjaśnia. W istocie taką jest geneza sporu politycznego, do którego z niezwykłą żarliwością duchowni się rzucili, idąc czasem tak daleko, że częstokroć przepominali o interesach kościoła i własny obrządek na szwank wystawiali. Ależ właśnie ta żarliwość polityczna zwykła cechować kler w tych krajach, gdzie kościół zastosoany do zasad państwowej polityki; żarliwością tą polityczną przejęci byli zawsze w wysokim stopniu galikanie francuscy.

O wpływie józefinizmu na episkopat i kler łaciński od czasu zajęcia Galicyi, nie miejsce tutaj się rozwodzić. To pewna, że ten wpływ nie tylko, że zły wpływ na sprawy państwowe, nie tylko, że był narzędziem do skrepowania niezawisłości kościoła, lecz i pod względem stosunku duchowieństwa do społeczeństwa i tradycyi katolickiego narodu zgubny.

Wobec powyższego, nie dziwne, że w Galicyi, gdzie kościół zastosoany do zasad państwowej polityki, żarliwością tą polityczną przejęci byli zawsze w wysokim stopniu galikanie francuscy.

O wpływie józefinizmu na episkopat i kler łaciński od czasu zajęcia Galicyi, nie miejsce tutaj się rozwodzić. To pewna, że ten wpływ nie tylko, że zły wpływ na sprawy państwowe, nie tylko, że był narzędziem do skrepowania niezawisłości kościoła, lecz i pod względem stosunku duchowieństwa do społeczeństwa i tradycyi katolickiego narodu zgubny.

Wobec powyższego, nie dziwne, że w Galicyi, gdzie kościół zastosoany do zasad państwowej polityki, żarliwością tą polityczną przejęci byli zawsze w wysokim stopniu galikanie francuscy.

O wpływie józefinizmu na episkopat i kler łaciński od czasu zajęcia Galicyi, nie miejsce tutaj się rozwodzić. To pewna, że ten wpływ nie tylko, że zły wpływ na sprawy państwowe, nie tylko, że był narzędziem do skrepowania niezawisłości kościoła, lecz i pod względem stosunku duchowieństwa do społeczeństwa i tradycyi katolickiego narodu zgubny.

Wobec powyższego, nie dziwne, że w Galicyi, gdzie kościół zastosoany do zasad państwowej polityki, żarliwością tą polityczną przejęci byli zawsze w wysokim stopniu galikanie francuscy.

O wpływie józefinizmu na episkopat i kler łaciński od czasu zajęcia Galicyi, nie miejsce tutaj się rozwodzić. To pewna, że ten wpływ nie tylko, że zły wpływ na sprawy państwowe, nie tylko, że był narzędziem do skrepowania niezawisłości kościoła, lecz i pod względem stosunku duchowieństwa do społeczeństwa i tradycyi katolickiego narodu zgubny.

Wobec powyższego, nie dziwne, że w Galicyi, gdzie kościół zastosoany do zasad państwowej polityki, żarliwością tą polityczną przejęci byli zawsze w wysokim stopniu galikanie francuscy.

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzystali z wolności żenienia się, nominowała biskupów. W ten sposób rozpadł się kler unicki na dwie części: niższego duchowieństwa, wiejskich parochów i wyższego około konsystorzy skupiającego się kleru, przyzwyczajającego się do politycznej, niemal powiedzielibyśmy dyplomatycznej roli.

Wskutek takiego stanu wyrobiło się dopiero za rządów austriackich pewne poniżenie wiejskiego kleru unickiego. Zgubne zaw sze dla duchowieństwa skutki józefinizmu dawały się czuć u proboszczów i wikaryj po wsiach, a wychodziły na korzyść wyższego kleru. Nastąpił nowego rodzaju hierarchia, nie ta szczytna hierarchia kościoła, ale hierarchia na wzór biurokratycznej.

Wiadomo jest, że najpóźniej przystąpiła do unii dzisiejsza dycezya lwowska; kiedy już na Ukrainie i w województwach głębiej leżących w Rusi dawno duchowieństwo przyjęło unię, opierała się jeszcze kapituła św. Jura. Długo też przechowywało się w tej kapitule pewne dążenie odporne, jakieś ciążenie do kościoła prawosławnego. Ciążenie to powstrzymali i karcili metropolici powołani z monasterów Bazylijskich. Gdy rząd austriacki ukończył Bazylianów, odjął im zarząd seminariów a wzmocnił ten właśnie żywioł oporny kapituły św. Jura, nie dziwnego, że to ciążenie na wschód znów dało się czuć, bo nieznachodziło dawnego hamulca. W ten sposób powstał józefinizm unicki, nietylko że ze szkodą unii i katolicyzmowi ale podobno nie z korzyścią państwa, które tę nową nadawała organizację kościołowi unickiemu.

Niedostrzegaliśmy dotąd żadnego objawu świadczącego o oddziaływaniu przeciwko tym wpływom józefinizmu w kościele unickim. Jeżeli były jakie objawy, to nie w duchu wyzolenia się kleru z pod kierunku państwa, celem ściślejszego zespolenia się z Rzymem, ale józefinizm miał być tylko przejściem na drogę polityki innego państwa. Z tej szkoły austriackiej przemieniającej księży w stan urzędniczy lub w narzędzia polityki rządowej wychodzili często politycy służyący urzędowej myśli innego państwa. Takie są bowiem rezultaty osiągnięte z skrepowania wolności kościoła i niezawisłości duchowieństwa.

Podnosimy te wszystkie szczegóły, na które zbyt mało zwykli u nas zwracać uwagi ci co gotowi zawsze potępiać rzycałtem jakiegoś plemię lub stan cały nie rozpoznawszy przyczyn i wpływów działających; podnosimy te szczegóły z okazji nominacyi ks. Sembratowicza na arcybiskupstwo lwowskie. Nominacya ta bowiem, jest zapowiedzią ważnego zwrotu w dziejach kościoła unickiego. Niema

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzystali z wolności żenienia się, nominowała biskupów. W ten sposób rozpadł się kler unicki na dwie części: niższego duchowieństwa, wiejskich parochów i wyższego około konsystorzy skupiającego się kleru, przyzwyczajającego się do politycznej, niemal powiedzielibyśmy dyplomatycznej roli.

Wskutek takiego stanu wyrobiło się dopiero za rządów austriackich pewne poniżenie wiejskiego kleru unickiego. Zgubne zaw sze dla duchowieństwa skutki józefinizmu dawały się czuć u proboszczów i wikaryj po wsiach, a wychodziły na korzyść wyższego kleru. Nastąpił nowego rodzaju hierarchia, nie ta szczytna hierarchia kościoła, ale hierarchia na wzór biurokratycznej.

Wiadomo jest, że najpóźniej przystąpiła do unii dzisiejsza dycezya lwowska; kiedy już na Ukrainie i w województwach głębiej leżących w Rusi dawno duchowieństwo przyjęło unię, opierała się jeszcze kapituła św. Jura. Długo też przechowywało się w tej kapitule pewne dążenie odporne, jakieś ciążenie do kościoła prawosławnego. Ciążenie to powstrzymali i karcili metropolici powołani z monasterów Bazylijskich. Gdy rząd austriacki ukończył Bazylianów, odjął im zarząd seminariów a wzmocnił ten właśnie żywioł oporny kapituły św. Jura, nie dziwnego, że to ciążenie na wschód znów dało się czuć, bo nieznachodziło dawnego hamulca. W ten sposób powstał józefinizm unicki, nietylko że ze szkodą unii i katolicyzmowi ale podobno nie z korzyścią państwa, które tę nową nadawała organizację kościołowi unickiemu.

Niedostrzegaliśmy dotąd żadnego objawu świadczącego o oddziaływaniu przeciwko tym wpływom józefinizmu w kościele unickim. Jeżeli były jakie objawy, to nie w duchu wyzolenia się kleru z pod kierunku państwa, celem ściślejszego zespolenia się z Rzymem, ale józefinizm miał być tylko przejściem na drogę polityki innego państwa. Z tej szkoły austriackiej przemieniającej księży w stan urzędniczy lub w narzędzia polityki rządowej wychodzili często politycy służyący urzędowej myśli innego państwa. Takie są bowiem rezultaty osiągnięte z skrepowania wolności kościoła i niezawisłości duchowieństwa.

Podnosimy te wszystkie szczegóły, na które zbyt mało zwykli u nas zwracać uwagi ci co gotowi zawsze potępiać rzycałtem jakiegoś plemię lub stan cały nie rozpoznawszy przyczyn i wpływów działających; podnosimy te szczegóły z okazji nominacyi ks. Sembratowicza na arcybiskupstwo lwowskie. Nominacya ta bowiem, jest zapowiedzią ważnego zwrotu w dziejach kościoła unickiego. Niema

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzystali z wolności żenienia się, nominowała biskupów. W ten sposób rozpadł się kler unicki na dwie części: niższego duchowieństwa, wiejskich parochów i wyższego około konsystorzy skupiającego się kleru, przyzwyczajającego się do politycznej, niemal powiedzielibyśmy dyplomatycznej roli.

Wskutek takiego stanu wyrobiło się dopiero za rządów austriackich pewne poniżenie wiejskiego kleru unickiego. Zgubne zaw sze dla duchowieństwa skutki józefinizmu dawały się czuć u proboszczów i wikaryj po wsiach, a wychodziły na korzyść wyższego kleru. Nastąpił nowego rodzaju hierarchia, nie ta szczytna hierarchia kościoła, ale hierarchia na wzór biurokratycznej.

Wiadomo jest, że najpóźniej przystąpiła do unii dzisiejsza dycezya lwowska; kiedy już na Ukrainie i w województwach głębiej leżących w Rusi dawno duchowieństwo przyjęło unię, opierała się jeszcze kapituła św. Jura. Długo też przechowywało się w tej kapitule pewne dążenie odporne, jakieś ciążenie do kościoła prawosławnego. Ciążenie to powstrzymali i karcili metropolici powołani z monasterów Bazylijskich. Gdy rząd austriacki ukończył Bazylianów, odjął im zarząd seminariów a wzmocnił ten właśnie żywioł oporny kapituły św. Jura, nie dziwnego, że to ciążenie na wschód znów dało się czuć, bo nieznachodziło dawnego hamulca. W ten sposób powstał józefinizm unicki, nietylko że ze szkodą unii i katolicyzmowi ale podobno nie z korzyścią państwa, które tę nową nadawała organizację kościołowi unickiemu.

Niedostrzegaliśmy dotąd żadnego objawu świadczącego o oddziaływaniu przeciwko tym wpływom józefinizmu w kościele unickim. Jeżeli były jakie objawy, to nie w duchu wyzolenia się kleru z pod kierunku państwa, celem ściślejszego zespolenia się z Rzymem, ale józefinizm miał być tylko przejściem na drogę polityki innego państwa. Z tej szkoły austriackiej przemieniającej księży w stan urzędniczy lub w narzędzia polityki rządowej wychodzili często politycy służyący urzędowej myśli innego państwa. Takie są bowiem rezultaty osiągnięte z skrepowania wolności kościoła i niezawisłości duchowieństwa.

Podnosimy te wszystkie szczegóły, na które zbyt mało zwykli u nas zwracać uwagi ci co gotowi zawsze potępiać rzycałtem jakiegoś plemię lub stan cały nie rozpoznawszy przyczyn i wpływów działających; podnosimy te szczegóły z okazji nominacyi ks. Sembratowicza na arcybiskupstwo lwowskie. Nominacya ta bowiem, jest zapowiedzią ważnego zwrotu w dziejach kościoła unickiego. Niema

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzystali z wolności żenienia się, nominowała biskupów. W ten sposób rozpadł się kler unicki na dwie części: niższego duchowieństwa, wiejskich parochów i wyższego około konsystorzy skupiającego się kleru, przyzwyczajającego się do politycznej, niemal powiedzielibyśmy dyplomatycznej roli.

Wskutek takiego stanu wyrobiło się dopiero za rządów austriackich pewne poniżenie wiejskiego kleru unickiego. Zgubne zaw sze dla duchowieństwa skutki józefinizmu dawały się czuć u proboszczów i wikaryj po wsiach, a wychodziły na korzyść wyższego kleru. Nastąpił nowego rodzaju hierarchia, nie ta szczytna hierarchia kościoła, ale hierarchia na wzór biurokratycznej.

Wiadomo jest, że najpóźniej przystąpiła do unii dzisiejsza dycezya lwowska; kiedy już na Ukrainie i w województwach głębiej leżących w Rusi dawno duchowieństwo przyjęło unię, opierała się jeszcze kapituła św. Jura. Długo też przechowywało się w tej kapitule pewne dążenie odporne, jakieś ciążenie do kościoła prawosławnego. Ciążenie to powstrzymali i karcili metropolici powołani z monasterów Bazylijskich. Gdy rząd austriacki ukończył Bazylianów, odjął im zarząd seminariów a wzmocnił ten właśnie żywioł oporny kapituły św. Jura, nie dziwnego, że to ciążenie na wschód znów dało się czuć, bo nieznachodziło dawnego hamulca. W ten sposób powstał józefinizm unicki, nietylko że ze szkodą unii i katolicyzmowi ale podobno nie z korzyścią państwa, które tę nową nadawała organizację kościołowi unickiemu.

Niedostrzegaliśmy dotąd żadnego objawu świadczącego o oddziaływaniu przeciwko tym wpływom józefinizmu w kościele unickim. Jeżeli były jakie objawy, to nie w duchu wyzolenia się kleru z pod kierunku państwa, celem ściślejszego zespolenia się z Rzymem, ale józefinizm miał być tylko przejściem na drogę polityki innego państwa. Z tej szkoły austriackiej przemieniającej księży w stan urzędniczy lub w narzędzia polityki rządowej wychodzili często politycy służyący urzędowej myśli innego państwa. Takie są bowiem rezultaty osiągnięte z skrepowania wolności kościoła i niezawisłości duchowieństwa.

Podnosimy te wszystkie szczegóły, na które zbyt mało zwykli u nas zwracać uwagi ci co gotowi zawsze potępiać rzycałtem jakiegoś plemię lub stan cały nie rozpoznawszy przyczyn i wpływów działających; podnosimy te szczegóły z okazji nominacyi ks. Sembratowicza na arcybiskupstwo lwowskie. Nominacya ta bowiem, jest zapowiedzią ważnego zwrotu w dziejach kościoła unickiego. Niema

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzystali z wolności żenienia się, nominowała biskupów. W ten sposób rozpadł się kler unicki na dwie części: niższego duchowieństwa, wiejskich parochów i wyższego około konsystorzy skupiającego się kleru, przyzwyczajającego się do politycznej, niemal powiedzielibyśmy dyplomatycznej roli.

Wskutek takiego stanu wyrobiło się dopiero za rządów austriackich pewne poniżenie wiejskiego kleru unickiego. Zgubne zaw sze dla duchowieństwa skutki józefinizmu dawały się czuć u proboszczów i wikaryj po wsiach, a wychodziły na korzyść wyższego kleru. Nastąpił nowego rodzaju hierarchia, nie ta szczytna hierarchia kościoła, ale hierarchia na wzór biurokratycznej.

Wiadomo jest, że najpóźniej przystąpiła do unii dzisiejsza dycezya lwowska; kiedy już na Ukrainie i w województwach głębiej leżących w Rusi dawno duchowieństwo przyjęło unię, opierała się jeszcze kapituła św. Jura. Długo też przechowywało się w tej kapitule pewne dążenie odporne, jakieś ciążenie do kościoła prawosławnego. Ciążenie to powstrzymali i karcili metropolici powołani z monasterów Bazylijskich. Gdy rząd austriacki ukończył Bazylianów, odjął im zarząd seminariów a wzmocnił ten właśnie żywioł oporny kapituły św. Jura, nie dziwnego, że to ciążenie na wschód znów dało się czuć, bo nieznachodziło dawnego hamulca. W ten sposób powstał józefinizm unicki, nietylko że ze szkodą unii i katolicyzmowi ale podobno nie z korzyścią państwa, które tę nową nadawała organizację kościołowi unickiemu.

Niedostrzegaliśmy dotąd żadnego objawu świadczącego o oddziaływaniu przeciwko tym wpływom józefinizmu w kościele unickim. Jeżeli były jakie objawy, to nie w duchu wyzolenia się kleru z pod kierunku państwa, celem ściślejszego zespolenia się z Rzymem, ale józefinizm miał być tylko przejściem na drogę polityki innego państwa. Z tej szkoły austriackiej przemieniającej księży w stan urzędniczy lub w narzędzia polityki rządowej wychodzili często politycy służyący urzędowej myśli innego państwa. Takie są bowiem rezultaty osiągnięte z skrepowania wolności kościoła i niezawisłości duchowieństwa.

Podnosimy te wszystkie szczegóły, na które zbyt mało zwykli u nas zwracać uwagi ci co gotowi zawsze potępiać rzycałtem jakiegoś plemię lub stan cały nie rozpoznawszy przyczyn i wpływów działających; podnosimy te szczegóły z okazji nominacyi ks. Sembratowicza na arcybiskupstwo lwowskie. Nominacya ta bowiem, jest zapowiedzią ważnego zwrotu w dziejach kościoła unickiego. Niema

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzystali z wolności żenienia się, nominowała biskupów. W ten sposób rozpadł się kler unicki na dwie części: niższego duchowieństwa, wiejskich parochów i wyższego około konsystorzy skupiającego się kleru, przyzwyczajającego się do politycznej, niemal powiedzielibyśmy dyplomatycznej roli.

Wskutek takiego stanu wyrobiło się dopiero za rządów austriackich pewne poniżenie wiejskiego kleru unickiego. Zgubne zaw sze dla duchowieństwa skutki józefinizmu dawały się czuć u proboszczów i wikaryj po wsiach, a wychodziły na korzyść wyższego kleru. Nastąpił nowego rodzaju hierarchia, nie ta szczytna hierarchia kościoła, ale hierarchia na wzór biurokratycznej.

Wiadomo jest, że najpóźniej przystąpiła do unii dzisiejsza dycezya lwowska; kiedy już na Ukrainie i w województwach głębiej leżących w Rusi dawno duchowieństwo przyjęło unię, opierała się jeszcze kapituła św. Jura. Długo też przechowywało się w tej kapitule pewne dążenie odporne, jakieś ciążenie do kościoła prawosławnego. Ciążenie to powstrzymali i karcili metropolici powołani z monasterów Bazylijskich. Gdy rząd austriacki ukończył Bazylianów, odjął im zarząd seminariów a wzmocnił ten właśnie żywioł oporny kapituły św. Jura, nie dziwnego, że to ciążenie na wschód znów dało się czuć, bo nieznachodziło dawnego hamulca. W ten sposób powstał józefinizm unicki, nietylko że ze szkodą unii i katolicyzmowi ale podobno nie z korzyścią państwa, które tę nową nadawała organizację kościołowi unickiemu.

Niedostrzegaliśmy dotąd żadnego objawu świadczącego o oddziaływaniu przeciwko tym wpływom józefinizmu w kościele unickim. Jeżeli były jakie objawy, to nie w duchu wyzolenia się kleru z pod kierunku państwa, celem ściślejszego zespolenia się z Rzymem, ale józefinizm miał być tylko przejściem na drogę polityki innego państwa. Z tej szkoły austriackiej przemieniającej księży w stan urzędniczy lub w narzędzia polityki rządowej wychodzili często politycy służyący urzędowej myśli innego państwa. Takie są bowiem rezultaty osiągnięte z skrepowania wolności kościoła i niezawisłości duchowieństwa.

Podnosimy te wszystkie szczegóły, na które zbyt mało zwykli u nas zwracać uwagi ci co gotowi zawsze potępiać rzycałtem jakiegoś plemię lub stan cały nie rozpoznawszy przyczyn i wpływów działających; podnosimy te szczegóły z okazji nominacyi ks. Sembratowicza na arcybiskupstwo lwowskie. Nominacya ta bowiem, jest zapowiedzią ważnego zwrotu w dziejach kościoła unickiego. Niema

ona dla nas żadnego znaczenia politycznego i w tem upatrujemy właśnie jej korzystną stronę. Przypuszczając powszechnie wysokie zalety pasterskie, oskarżano często byłego administratora dycezyi przemyskiej o brak charakteru politycznego. Zdaniem naszym tego właśnie potrzeba pasterzowi, przychodzącemu do rozbitej owczarni rozpraszającej się po drogach politycznej akcyi, miasto gromadzenia się na gruncie kościelnym.

Wpływ ten józefinizmu działający nietylko na konsystorze, na wychowanie w seminariach, ale nadto na plebanie, którym dano nazwę *pfarantów*, jeszcze zgubnie działał na duchowieństwo unickie. Niewiadomo czy w przecieciu tej myśli, którą dopiero miał rozwinąć hr. Stadjon, czy tylko wskutek tej dążności, która od czasów Józefa II nieustannie pracowała nad poddaniem kościoła państwu i wrobieciem kleru w machinę biurokracji, jako jednego tej machiny koła, wreszcie Austria podjęła kwestję reformy w zarządzie dycezyi unickich, utworzyła konsystorze, odsunęła wpływ Bazylianów i wbrew tradycyi nie z tego zakonu, który zwykł dostarczać biskupów, ale z pomiędzy świeckich księży, tych zwłaszczą, którzy w widokach dojdęcia do infuły niekorzyst

o nadzorach szkolnych, na koniec sankcji projektu ustawy o nauczycielskich zakładach.

IX. Na zapytanie w jakim języku mają być wydawane świadectwa z lat dawniejszych, w których spisywano katalogi w języku niemieckim, postanowiła Rada, iż w razie wystawienia świadectw pierwszych, należy sporządzić wierny wyciąg z katalogów niemieckich w języku niemieckim, a dokument taki może być opatrzony nagłówkiem i zakończeniem w języku polskim, zaś w razie wydawania duplikatów należy zachować ściśle wszystkie cechy oryginału.

X. Rada postanawia wyśtosować okólnik do dyrekcji szkół celem uregulowania obchodu tak zwanych „Majówek” przez młodzież szkolną.

XI. Celem poparcia nauki jedwabnictwa udziela Rada Janowi Kwistowskiemu emerytowi dyrektora szkół głównych i emerytowi profesorowi Kozubowskiemu w Krakowie jednorazową subwencję każdemu w kwocie 100 złr. w a.

XII. Rada postanawia rozpisz konkurs celem wystawienia trzech nauczycieli do zagranicznych seminarów nauczycielskich, dla praktycznego zaznajomienia się z urządzeniem tych zakładów i trybem nauki, korzystając w tej mierze z funduszu przez Wydział krajowy do dyspozycji Rady szkolnej oddanych.

XIII. Rada wyznacza nagrodę w kwocie 500 złr. za zapisanie najlepszej książki dla nauki powtarzania.

XIV. Na zapytanie, czy dzieci szkolne obowiązane są uczęszczać na naukę religii do kościoła lub cerkwi, oświadcza Rada, iż nauka religii w szkole udzielana być winna, ponieważ jest szkolnym przedmiotem obowiązkowym.

XV. Rada zezwala na założenie dwuklasowej niższej szkoły realnej niesamodzielnej w Wieliczce.

XVI. Rada deleguje emeryta dyrektora gimnazjalnego i radcę szkolnego Piątkowskiego do przewodniczenia egzaminom dojrzałości w gimnazjach: Tarnowskim i Rzeszowskim.

XVII. Rada postanawia użyć zaoszczędzenia z kwoty 20,000 złr., przyznanej przez Radę państwa dodatkowi dla galicyjskiego funduszu naukowego w r. 1870, na założenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli szkół ludowych.

XVIII. Rada uchwała wyrazić dyrektorowi szkoły głównej w Złoczowie Filipowi Siarkiewiczowi i swe uznanie za usługi położone w zawoździe nauczycielskim.

XIX. Rada postanawia rozpisz konkurs na dwie posady nauczycielskie, mianowicie nauczyciela filologii i historii w gimnazjum Jasielskim.

XX. Rada uchwała regulację plac, w myśl ustawy z dnia 9 kwietnia 1870 nauczycieli gimnazjów w Wadowicach, Bochni, Tarnowie, S. Anny w Krakowie, w Rzeszowie i w Nowym Sączu.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji sejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy do celu zbadania skutków ustawy o gminach i o reprezentacjach powiatowych, oraz zarządzenia niedogodnościom, z obecnego urzędzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie IV. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

Przewodniczący. Przystępujemy do pytania 8go. Kwestya tem pytaniem objęta jest w związku z pytaniem następnym, tu wszakże o to idzie, jakie zmiany mają nastąpić w stosunku władz autonomicznych do władz rządowych, nie uwzględniając zespolenia tychże; a mianowicie idzie tu o wzmocnienie prawa żądania egzekucji. Tę rzecz dążyć się może w ten sposób załatwić, żeby wójt okrogowy miał pachołków, którymi mógłby sam egzekwować wykonanie swych rozporządzeń, przez co nie potrzebowaliby się uładować do rządu z każdą drobnostką, co nam właśnie rząd dziś zarzuca.

P. Baum. Zgadza się z uwagą p. przewodniczącego, że przez organa okrogowe może być ułatwione wykonanie egzekucji; one bowiem muszą mieć siłę do pełnienia straży polnej, do czuwania i kontrolowania nad tem, żeby wójtów nie było, wójtów do pełnienia tego, co żandarmerja ma robić a nie robi. Gdzie nie ma siły, tam powaga władzy upada i przeto też wydziały powiatowe w mniemaniu u włościan upadają. Nam trzeba jednak, żeby wydział powiatowy miał tak atrybucję, iżby mógł wykonać, co uchwalili. Jeden żołnierz umundurowany więcej znaczy niż dziesięciu pachołków, bo chłop wie, że go trzeba słuchać. Węć dopóki nie nastąpi zespolenie władz, nam potrzeba, żeby starosta powiatowy był obowiązany dawać pomoc egzekucyjną na wezwanie wydziału powiatowego, celem szybkiego działania. Ustawa powiada, że jeżeli gmina sprzeciwia się wykonaniu polecenia, powinno to być uskutecznione na jej koszt; lecz ustawa niech nam to pozostawi do osądzenia, czy korzystniej byłoby postąpić sobie w ten sposób, czy też zaważać starostę do dania egzekucji. U nas jeżeli kiedy wydział żądał do egzekucji jednego lub dwóch żołnierzy, odpowiadano nam, że nie mamy na nasze usługi wojska, a wszakżeśmy nie żądali kompanii — a egzekucja ochrania gminę od strat, które je niszczą — bo gminy są głupie, nie pojmują co dobre i nie umieją obliczyć, ile je kosztuje wykonanie przez urzę-

dnika poleceń, których one same nie chciały wykonać. Stawiam więc wniosek do zmiany, żeby wydział powiatowy miał możność uzyskania egzekucji na żądanie i formułuje to w ten sposób, jak uchwalili sejm, a czego nie sankcjonowano, t.j. że władza polityczna obowiązana jest dać pomoc do egzekucji uchwał wydziału powiatowego, jeżeli takowe w przeciągu 8 dni zasystowane nie zostały przez tę władzę polityczną. Jestem za tym wnioskiem — a dopóki trwać będzie dualizm, chciałbym, żeby to odiosom egzekucji spadało na władzę polityczną, a nie na nas.

Przewodniczący. Konstatuję, że według p. Bauma niesankcjonowana uchwała sejmu w sprawie dawania egzekucji odpowiada potrzebie. — Jeżeli nikt przeciw temu głosu nie zabierze, uważaę być to zdanie jako wyraz ogółu. (Nikt) Węć jest przyjęte. Dodam tu, iż w Czechach wydziały powiatowe mają swoją żandarmerję, to jest straż gromadzką; zbrojną, umundurowaną i stosownie uorganizowaną i tylko za pomocą tej straży gromadzkiej wszystko wykonują nie udając się do rządu.

P. Bardeni. Nam to zabronili by 8 dni.

P. Baum. Tam straż jest uzbrojna i umundurowana, zatem ma poważanie.

Przewodniczący. Przystępujemy do ostatniego pytania. Nadmienię tu, że chociaż przeprowadzenie w praktyce natrafi na wielkie trudności i rozwiązanie pytania tego zależy wiele od rezultatu, jaki delegacja osiągnie w Wiedniu, należy wskazać rzecz traktować bezwzględnie na rezolucję, żeby wydział krajowy mógł tę sprawę poruścić w sejmie zawczasu, bo takie rzeczy nagle i dorywczo rozstrzygnąć się nie dadzą. Nie wiem czy to będzie mogło być przedłożone już jako projekt do ustawy, czyli też tylko jako objaw życzenia. Sejm będzie musiał paktować z ministerstwem, gdyż na teraz przedmiot ten nie należy do kompetencji sejmu.

P. Huppen zawiadamia, że nieobecny p. Krzeczunowicz uprosił go do odczytania swego wniosku w tym przedmiocie, który brzmi:

„Reprezentacja powiatowa ma mieć tylko władzę uchwalającą i nadzorującą w sprawach do jej zakresu należących, a władza wykonawcza w powiecie powinna być we wszystkich sprawach oddana jednemu naczelnikowi urzędu (staroście) pod warunkiem, aby ten naczelnik albo przez radę powiatową był wybrany, lub z grona kandydatów przez nią wybranych od rządu mianowany, albo też bezwarunkowo mianowany przez rząd krajowy sejmowi krajowemu odpowiedzialny.”

P. Jul. Kirchmayer. Jestem zdania, że wniosek ten dotyczy kwestyi, która dopiero w przyszłości może być wyjaśniona, a która, jak wspominał p. przewodniczący, jak z jednej strony zależy od przyjęcia rezolucji, tak z drugiej dotyka sprawy, którą już dyskutowaliśmy, t. j. zakresu działania władz powiatowych. Dla tych dwóch przyczyn dyskusja jest przedwczesna i sam p. Krzeczunowicz czuł to w swoim wniosku, stawiając aż trzy ewentualności, z których każda inaczej kwestyę stawia i inaczej oddziałuje na stanowisko rady powiatowej; — przytem możemy w pewnych warunkach lepiej było, żeby naczelnik był mianowany przez rząd, a może, żeby był wybierany przez radę powiatową. Zdaniem mojem my możemy tu tylko wypowiedzieć, że do życzenia byłoby, żeby według okoliczności, jakie w przyszłości się okażą, organizacja taka przeprowadzona została, za pomocą której sprawa powiatu jak najenergiczniej i najwłaściwiej załatwione być mogła.

P. Baum. W ostatnim pytaniu, według mego przekonania mieści się życzenie, żeby ustał dualizm władz, których obowiązkiem jest działać wspólnie dla dobra kraju. My więc nie możemy niczego innego życzyć sobie silniej, jak uzyskać, żeby był tylko jeden rząd jednolity i żeby dualizm ustał; to byłoby koroną dzieła. Jednakże w razie zespolenia władz byłoby do życzenia, żeby naczelnik przez rząd nie był mianowany, gdyż wtedy dopiero byłby zupełny samorząd; — inaczej zaś, gdyby nam udzielono tylko pewne koncesje, a nie zupełny samorząd i powiedziano stosunki się znowa i zaprowadza się władza jednolita z naczelnikiem przez rząd mianowanym, to my zeszlibyśmy niżej bajratów, bo naczelnik wykonywałby władzę, jakby sam chciał, a o nas by mało pytał. Jestem przeto nie za bezwarunkowym zespoleniem, żeby później dał iluzję, że mamy jednolity rząd, nie utracić nawet i tego, co dziś mamy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 21 czerwca. Prawie wszystkie wybory z gmin wiejskich w Austrii dolnej już dokonane. Pomijamy na tem miejscu szczegóły bliższe co do rezultatu tychże, odsyłając czytelników do listu korespondenta naszego (H). Zresztą co do sytuacji obecnej nie nowego zapisać nie możemy.

Dr Rechbauer przemawiał onegdaj w Gradcu do swoich wyborców, powitany od nich oklaskami i okrzykami. Ciekawą pod wielu względami jest mowa Dr Rechbauera, dla tego też pozwalamy sobie kilka ustępów z niej powtórzyć.

„Pozwalam sobie postawić pytanie, jakim sposobem doszliśmy do tego stanowiska, na jakim dzisiaj stojemy. Dwie kwestye sprowadziły kryzys, na które jeszcze obecnie cierpimy: kwestya wyboru

i rezolucya galicyjska. Konieczną było potrzebą zrobić Radę państwa niezawisłą od sejmów gdyż myślą przewodnią było, aby reprezentanci w bezpośrednim stosunku zostawali z ludem. Ponieważ jeden ze sprawozdawców w zanadto szorstki sposób wystąpił, opuścili salę Tyrolczycy, a później i inni z powodu rezolucji galicyjskiej, to już, jak wiadomo, w poprzedniej sesji wniesiono uchwałę, w której żądano odrębnego stanowiska dla Galicji. Już wtenczas oświadczymy w Wydziale, że wprawdzie nie na wszystkie, ale na niektóre punkta zezwolić należy, mianowicie na takie, na które zezwolić można nie naruszając potęgi i nieetykalności państwa. Podczas ostatniej sesji wniesiono ją powtórnie i przez dwa miesiące radzono nad nią w wydziale. Te rezolucya nie przeszła, wielką więc przypisać należy tym czcigodnym panom, którzy tworzyli radę korony; gdyby byli pewnie zajęli stanowisko, nie byłoby przyszło do przesilenia.

Zkądże jednak mamy zezwalać na niektóre punkta rezolucji galicyjskiej? Jakże to usprawiedliwić w obec innych krajów? Galicja ma właściwie sobie geograficzne, historyczne i narodowe stanowisko względnie innych krajów. Inne bowiem tworzą, z wyjątkiem Dalmacji, od bardzo dawna całość państwa polityczną; były częścią związku niemieckiego, podczas gdy Galicja nigdy do Niemiec nie należała. Można więc było w tym kierunku nadać Galicji stanowisko odrębne. Jeżeli zaś Czesi podobno żądają stanowiska, to byłoby to największym niebezpieczeństwem dla wychowania niemieckiego, gdyż wszystkie szkoły zostałyby wynarodowione. To uniemożliwia, ponieważ interes niemiecki muszą być reprezentowane. Można by poczynić niektóre administracyjne i autonomiczne koncesje, gdyby nie było interesów niemieckich. Jesteż to jednak zarazem w porę? a sądzę, że jest. Reprezentacja państwa powinna wyjść z wyborów bezpośrednich ludu. Aby to osiągnąć na drodze konstytucyjnej, koniecznem jest zadowolenie wszystkich żywiołów. Nie naruszając interesów państwa i zszepu niemieckiego, może się to stać w Galicji. Galicję można było zadowolić w sposób, jaki proponowałem, gdyby to zaraz uczyniono, ale teraz w ten sam sposób prawdopodobnie jest już za późno.”

Dr Rechbauer rozwijał dalej znany swój plan utworzenia Izby ludów i Izby krajów, i rzekł w końcu:

„Po dwakroć obdarzyliście mnie obywateli zaufaniem. Zapytałem sam siebie, czy nie byłoby na czasie ustąpić i młodszym siłom zrobić miejsce? (Głosy: nie). Jeżeli więc na głosy wasze zwrócę uwagę i spostrzę, że chcecie mnie znowu waszem obdarzyć zaufaniem, to znajdźcie mnie tym samym, jakim mnie znacie od lat dziesięć.”

Program mój leży w moich czynnościach. Czem byłem jestem i dzisiaj. Ze się się nie powoduję osobistą chęcią sławy, jestem o to spokojny. Pierwszym moim nie zdoła ani wstęga ani krzyż; żywię tylko przekonanie, że z uczciwą wolą chciałem dobrze robić. Jeżeli przeto z tym dawnym w ten sposób chcecie postępować, to znajdźcie mnie gotowym do poświęcenia interesu osobistego dobru publicznemu i do służenia mej drogiej ojczyźnie aż do ostatniej chwili. Jeżeli chcecie, wybierzcie mnie”. Grmające oklaski i nieustające okrzyki zadowolenia były odpowiedzią wyborców na mowę Dr Rechbauera.

Namiestnik w Styrii baron Kübeck wydał okólnik do podwładnych sobie starostów, w którym rozkłada przedwzrost idee ustawodawstwa austriackiego co do zachowania się władz politycznych wobec wyborów i poleca starostom, aby wstrzymując się od wszelkiego wpływu na agitację wyborczą, nie zaniechali jednak energicznie wystąpić w razie poduszaczki i wystąpić wyborców przeciw ustawom zasadniczym państwa i innym istniejącym ustawom.

N. Pan zatwierdził podobno nową organizację ministerstwa handlu.

Fmp. Rodich, komendant wojskowy w Dalmacji otrzymał urlop trzeczniowy; wnosić z tego można; iż traktowanie z nim o przyjęcie posady namiestnika w Dalmacji przerwane zostały.

Królestwo Polskie.

Jenerał Dondukow-Korsakow obejdział przed niedawnym czasem gubernie na Rusi powierzone jego władzy. Sprawozdanie o podróży ogłoszone w *Kijewskim* było zanadto w ogólnych frazesach zamglone, aby można było ocenić, powód właściwy i cel takiej po kraju przejażdżki.

Jedną rzecz ważną była podniesiona w urzędowym sprawozdaniu z podróży, a tą była wiadomość o gotowości wzajemnej drobnych i większych właścicieli gruntów, załatwienia pozostałych sporów za pomocą dobrowolnych układów, gotowości małe zalety napotykać wyjątki. Jenerał-gubernator zwoływał w wielu miejscach właścicieli większych posiadłości, nakładając ich do szybkiego załatwienia spraw serytowych i innych z powodu uwłaszczenia wyników sporów z włościanami, a znalazł ich wszędzie gotowych do czynienia znanych ustępów. Sprawozdanie urzędowe podaje nawet kilka przykładów, iż właściciele więksi i włościanie licznie wzajem czynili ze swych pretensyj zrzeczenia, szczególnież też pierwsi nawet strasy pewne ponieśli, byle tylko dojść do zgody i raz

załatwić wszelkie punkta sporne.

Książę Korsakow przemawiał również w tym duchu do mniejszej własności, dając jej do zrozumienia, że nie mogą się spodziewać nowego nadania. Przy czym użył on wyrażenia, że nie należy włościanom wierzyć pogłoskom, jakoby nowy podział ziemi na dusze miał być zaprowadzony. Wyrażenie to odnosi się do puszczenia przez moskiewskich agentów wieści, jakoby rząd nadawczy własność dzisiejszemu pokoleniu, w miarę wzrastającej ludności zamierzał coraz więcej odbierać ziemi właścicielom większych posiadłości, na rzecz przychodzących do pełnoletności synów obecnie obdarzonych ziemią włościan. Pogłoski takie powstrzymują drobnych właścicieli od zwolnienia z ograniczenia swojej własności i własności byłych swych panów, aby nie utracić przez to samo prawa do nowego nadania ziemi.

Katow, dla którego zdania ludności w polskich prowincjach jest zgubą sprawę moskiewską, który tylko w zamęcie i w zakłóceniu chaotycznych widzi możliwość pokonania i zmoskiewienia tak Polaków jak Rusinów, uderzył na takie do zgody wezwanie ze strony jenerał-gubernatora Rusi. Wykreca on sprawę poduszcznego ziem rozdziału w ten sposób, jakoby włościanie w ziemiach polskich pragnęli zrzeczenia się osobistej własności na rzecz gmin, aby potem co lat trzy własność gminy pomiędzy mieszkańców stosownie do ilości dzuż mekch rozdziałać była. Jest to system własności wspólnej (mirskiej) znany w Rosyi, do wdrożenia o niskim stopniu cywilizacji rosyjskiej, a uniemożliwiający rozwój naturalny rolnictwa krajowego. Podobny stan nigdy w Polsce nie istniał, i zaprowadzenie go może zniszczyć bogactwo kraju, na długo zatrzymać postęp materialny i zasiać ziarno niezgody pomiędzy samą ludnością włościanką. Dla tego też Katow dowodzi, że włościanie takiego systemu sobie życzą i że zaprowadzić go trzeba. Ruina włościan, po zrujnowaniu większych właścicieli, to cel dążeń moskiewskich.

Wydany został w Wilnie tom VII „Zbioru archiograficznego”, przez p. Hilferdinga. Zbiór powyższy, jak wiadomo, wychodził kosztem rządu i ma na celu tendencyjnie wystawiać fakta odnoszące się do historii Polski i Litwy. Niewiejszy tom ułożony został z dokumentów w nieświejskiej bibliotece przechowywanych, nie objął wszakże nawet dziesiątej części bogatego zbioru Radziwiłłowskiego, a nie potrzebujemy dodawać, że ogłoszone materiały historyczne są wyjęte *ad usum Delphini*, i nie mają na celu porządek prawdy dziejowej. W znacznej części dokumenta odnoszą się do historii unii lubelskiej, a raczej do historii opozycji, jaką panowie litewscy z różnych względów unii stawiali. Ma to dowiedzieć, że unia doszła przemocą do skutku i sprowadziła na Litwę wielkie nieszczęścia.

Goniec urzędowy podaje wiadomość o sprzedanych dobrach Moskalom na Litwie od 1 listopada 1869 r. po 1 maja 1870 r. Sprzedano 115 osobom, 49822 desiatyn za sumę 543959 rubli. Wraz z pierwszą sprzedażą ogólna ilość wyprzedanych Moskalom dóbr wynosi: 4 domy i 223,465 desiatyn, za sumę 2,345,675 rubli, 516 osobom.

Rosya.

Reskryptem carskim datowanym w Ems polecono zostało z powodu uroczystości obchodu 300 letniej wiernej służby kozaków Dońskich, zaprowadzenie sądów pokoju w ziemiach wojska dońskiego. Czas wprowadzenia zostawiony uznaniu ministra sprawiedliwości, sędziowie podobnie jak w innych guberniach carskiej mają być wybieralni; w miejscowościach wszakże, gdzie ilość osób posiadających wymagane kwalifikacje na sędziów pokoju bardzo jest małą, wyznaczani będą sędziowie z urzędu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. Jutro przypada zamknięcie obrzędu Bożego Ciała, a po nim obchód (tradycyjny) „Konika Zwierzynieckiego”. Tegoz dnia jako w wileń S. Jana staro obyczaj puszczania wianków na wodę bywa obchodzony. Powodzenie zaś tak procesji jak Konika i wianków zależy od pogody, która nie sprzyja od dni kilku.

Dr Wincenty Pol otrzymał z ministerstwa oświecenia reskryptem z d. 7 czerwca zawiadomienie, że z woli N. Pana wyznaczona mu zostaje dywizyjna pensya 600 złr. z funduszu państwa, w uznaniu znakomych zasług położonych na polu poezji. W budżecie ministerstwa oświecenia zamieszczona została na ten rok kwota 15,000 złr. na cele popierania rozwoju sztuki pięknych w monarchii; z tej to pozycyi po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, rząd czyni użytek w nagrodę zasług pisarza i poety polskiego. Mito nam podnieść ten objaw, bo jakkolwiek szczupła może się wydać nagroda wyznaczona autorowi „Pieśni o ziemi naszej”, wszelako uwzględniwszy szczupłość ogólnej pozycyi w budżecie ministerstwa, nie cyfra ale sam fakt uznania zasług naszego poety zwrócić winien uwagę.

Dnia 15 czerwca ukończyli się egzamina na kursie pedagogicznym mezkim.

W pierwszym oddziale tego kursu było słuchaczy 20; z tych 10cin opuszcilo zakład, a reszta przystąpiła do egzaminu.

W drugim oddziale było uczniow 14tu; jeden opuścił

zakład, przystąpiło do egzaminu 13tu. Z tych otrzymało kwalifikacye: trzech na nauczycieli szkół trywialnych, jeden na nauczyciela szkoły wiejskiej, czterech na pomocników szkół głównych, czterech na pomocników szkół trywialnych, a jeden żadnej kwalifikacyi nie otrzymał.

Prywatystów do tego egzaminu zgłosiło się 19. Otrzymało kwalifikacye: 7miu na nauczycieli szkół głównych, 4ch na nauczycieli szkół trywialnych, 5ciu do szkół wiejskich, jeden na pomocnika szkoły trywialnej, a dwom zaś żadnej kwalifikacyi nie dano.

Wczoraj było ostatnie gościnne wystąpienie pani Modrzejewskiej. Ocena gry znakomitej artystki w *Walce Kobiet* podaliśmy po pierwszym przedstawieniu tej sztuki; dziś więc tylko wyrażamy ubolewanie, żeśmy p. M. ostatni raz, (w tym roku, jak sobie tuszymy) widzieć mogli; gdyż gra p. Modrzejewskiej jest tego rodzaju, że z przycięścią widzi się ją żegnającą scenę. Do laurów, jakie p. M. zebrała w Warszawie, nie wiele jej zapewne dodają skromne bukiety naszego miasta, mogła jednak artystka widzieć po przepienieniu sali towarzyszącą jej wystąpieniom i holdach składanych jej talentowi, że Kraków nie powódzie się małomiejską zadrzgotką dla Warszawy i że prawdziwy talent zawsze ucieciz gotów. Żegnamy panią Modrzejewską z nadzieją, że znowu tylko do widzenia!

Ciąg dalszy składek na odbudowanie Sukienicy od d. 21 maja do 15 czerwca 1870 r.

Za pośrednictwem p. Joanny Rosenbergowej w Krakowie złożyli: pp. H. Szöenberg 1 złr. 50 c., L. Eisenberg 1 złr. 25 c., K. Rosenblatt 3 złr., F. Banet 2 złr., F. Zins 2 złr., J. Dachtelberg 1 złr. 20 cent., J. Kaufman 2 złr., H. Orange 2 złr., S. B. 1 złr., Dr. Ottinger 2 złr., K. Rappaport 2 złr., L. Rappaport 2 złr., K. Schönfeld 1 złr., F. Wachtel R. Silberstein 2 złr., S. Deiches (jun.) 2 złr., H. Schornstein 1 złr., P. Reinhold 50 c., Dora Frankel 50 c., L. Reiner 1 złr., R. Traubner 50 cent., B. Blankstein 50 c., A. Spira 50 c., E. 50 c., N. Majordorf 50 c., Dr. Brannstein 50 c., H. Holländer 1 złr., J. Goldwasser 50 c., N. Jakobsohn 1 złr., Jak. Bober 1 złr., S. Klein 1 złr., N. B. Schneider 50 cent., K. Simm 1 złr., J. S. Gleitsman 1 złr., S. Deiches 1 złr., Krokiewicz 2 złr., Dr. Drobner 2 złr., W. Borkowski 1 złr., T. Propper 2 złr., Ch. Hilferding 1 złr., E. Silberfeld 1 złr., S. P. Zucker 1 złr., B. E. Zucker 1 złr., S. Deutscher 1 złr., N. Engländer 50 c., R. Horowitz 1 złr., J. Löbenstein 1 złr., S. Wechsler 2 złr., L. Eberschütz 1 złr. 50 c., B. Blumenstock 2 złr., J. Dr. Judkiewicz 1 złr., A. Baruch 5 złr., R. Samelson 1 złr., L. M. 1 złr., S. Rimler 2 złr., A. Geisler 1 złr., M. Heuman 1 złr., P. R. 1 złr., A. Moszkowicz 1 złr., W. Aussenberg 50 c., J. Werner 1 złr., H. Rubinstein 1 złr., Paulany 1 złr., B. Deiches 50 cent., K. Banet 1 złr., S. Schudmak 1 złr., S. Landan 1 złr., A. Apfel 50 c., Grünwald 50 c., N. K. 50 c., L. Fink 1 złr., L. Kronengold 1 złr., Ch. Silberstein 3 złr., P. S. 1 złr., R. Librowicz 1 złr., A. Flinter 50 c., J. Korat 2 złr., M. Hochstet 1 złr., J. Rosental 2 złr., Ch. Landan 75 c., R. Judkiewicz 2 złr., S. Sare 2 złr., J. Korat 1 złr., R. Cohn 1 złr., S. Schornstein 1 złr., A. Rottersman 1 złr., E. Trenner 50 cent., P. Rytte 2 złr., A. Kirschbaum 5 złr., Gumpel 1 złr. 50 c., K. Blumenstiel 1 złr., Z. Markheim 2 złr., R. Watscher 1 złr., Luftig 1 złr., Nussbaum et Frei 1 złr., L. Hochstet 1 złr., B. Eichner 50 c., F. Aronssohn 1 złr., E. Gintzig 1 złr., Ch. Sonnenschein 50 cent., F. Rabinowicz 50 c., B. Mendelsohn 3 złr., J. Krieger 1 złr., F. Krantenfeld 50 cent., A. Elters 50 c., Ch. Caro 50 c., F. Schuldenfrei 50 c., H. Ofen 50 cent., J. Foelke 50 c., N. J. Szöenberg 50 c., A. Schlesinger 1 złr., Gittel Eintracht 50 c., E. Weindling 50 cent., P. Gross 50 cent., J. Lehrfreund 1 złr., B. Leinkraut 50 cent., S. Goldwasser 1 złr., Dr. Libman 50 cent., L. Szembek 50 cent., M. Zucker 1 złr., Dora Blatt 2 złr., Z. Gumpelwicz 1 złr., Dr. Schlesinger 2 złr., L. Piller 50 c., A. Kleinblatt 50 c., E. Better 50 c., J. Bazes 1 złr., A. Agatstein 50 c., L. Epstein 1 złr., J. Rosenberg 2 złr., J. Deiches 3 złr.; — razem 162 złr. 20 centów.

Za pośrednictwem p. Ludwika Kamińskiego z Nowego Targu złożyli: pp. E. Wachholz 2 złr., H. Eckhardt 2 złr., K. Laur 2 złr., F. Zopoth 1 złr., I. Winiński 1 złr., G. Finger 1 złr., L. Kamiński 1 złr., J. Tromelsleger 1 złr., J. Truty 50 c., W. Krzyżaniak 40 c., M. Lorenz 20 c., E. Lenhardt 20 c.; — razem 12 złr. 30 c.

Wydział Rady powiatowej w Jasle: 22 cz. 22 c. zebrała w 2ch delegacjach.

Urzędniczy tutejszego c. k. sądu krajowego na R. ce prezydenta p. Budwińskiego złożyli kwotę 40 złr.

Urzędniczy tutejszej c. k. Dyrekcji Policji za pośrednictwem dyrektora p. Englischa złożyli 14 złr. 50 c. (mianowicie: Englischa 5 złr., Jabornego 2 złr., Horwoka 1 złr., Brudzińskiego 1 złr., Vogel 1 złr., Paschna 1 złr., Zajackowski 50 c., Pruski 1 złr., Hallastra 50 c., Dziembowski 50 c., Kryłowski 1 złr.)

Za pośrednictwem Jana Krzesza złożyli:

Urzędniczy Magistratu krakowskiego, mianowicie: J. Krzesz 1 złr. 50 c., Siemontowski 1 złr., Skolyszewski 1 złr., Kosiniński 1 złr., Komorowski 1 złr., Temple 1 złr. 50 c., Wojakowski 1 złr., A. G. 50 c., Zawilowski 1 złr., Starczewski 1 złr., Sobienowski 1 złr., J. Zajackowski 50 c., Spalek 1 złr., W. Piotrowski 1 złr., Papieski 50 c., Liskiewicz 75 c., Szygalski 50 c., Dr. Voigt 1 złr. 50 c., Palczewski 1 złr., Dr. Rasp 50 c., Kraskowski 50 c., N. N. 50 c.; — razem 19 złr. 75 c.

Za pośrednictwem Jana Krzesza złożyli dalsi: pp. S. Lukis 1 złr. 50 c., L. Muszyk 50 c., Jan Sza-

w pisowni naszej. I tak Dr Libelt bardzo się już ostro postawił. Nauczyciele także obu naszych szkół wyższych, z wyjątkiem jednego, który namienię nową teorię popiera, stanowczo przeciw niej się oświadczyli. Na pierwszym zaraz posiedzeniu wybranej przez wiec komisji, zapadła uchwała, że ta zajmować się będzie tylko ujednolicieniem pisowni na podstawie dzisiejszej grafiki.

Liczny udział w wiecu, i wrażenie, jakie kwestya ta wywołała, dowodzi, jak bezzasadnem jest ubolewanie *Tygodnia* nad niby wzmagającym się indyferentyzmem w Poznaniu. Nie wiercie temu. Wszelkie zadanie praktyczne pociąga tu od razu wszystkich, co mogą i umieją w danym kierunku pracować. Nie ma zgromadzeń, mów i kryków jak we Lwowie, ale są spokojne narady. W przeszłym tygodniu Dr Libelt przez 5 dni, dzień po dzień, przewodniczył czterogodzinnym posiedzeniom w rozmaitych przedmiotach. To samo się powtórzy przy końcu czerwca. Zawzięcie się między innemi komitet, który już teraz ma się zająć przygotowaniami do obchodu czterystoletniej rocznicy urodzin Kopernika, za trzy lata! Składka na wybudowanie polskiego teatru wprawdzie idzie źle, bo też to nader rzecz wątpliwa. Choćby się znalazły pieniądze na budowę, toż będzie w półni u-trzymywał stałą trupę? kiedy dziś w chwili największego w mieście entuzjazmu aktorowie skar-

żą się na puste ławki? Wielu przytem zniechęciło się, skoro wyszedł z Drezna dyktatorski nakaz, z tem mitem zagrożeniem: „Obliczmy się przy tej zgroźności, kto jest za Polską, a kto przeciw niej.” Jeżeliby wreszcie był tak powszechny, w najbogatszej warstwie społeczeństwa indyferentyzm, któż temu w wielkiej mierze winien, jeżeli nie ci, co przeciwników swoich ciąglem podejrzewają i oszczerstwami obsypują, co naszego Arcybiskupa przedstawiają, jako przekupionego przez Prusy i przez Moskwę, co za lada postępkiem przeciwnym ich kierunkowi, jak dla oparcia się intrydze, krzyczą: Zdrada! odstępow! Targowica! Jakżeż może się dziwić, że „dziedzice imion historycznych i znaczących rodzin potomkowie, od „niejakiego czasu odszczepili się od wszystkich, „co patriotyzmem traci i uczucie narodowe objawił „na na celu”, ten właśnie, który im powiada tym samym tchem, że nieobecność na ostatnim zjeździe w Krakowie dowodzi, iż jak szlachta czeska po klęsce narodowej przechodzi oni do obozu zwycięzców. Sam skarżyciel temu nie wierzy, ale mniema, że smagając tak ostro obudzi większy zapal do, jak nazywa, demonstracji braterstwa. Bardzo to niebezpieczna taka bezwzględność. Jeden może dać się popchnąć, ale dziesięciu zniechęci się do wszelkiej pracy narodowej. Jakżeż wreszcie może narzekać na nich ten, co im powiedział zeszłego

roku, że są komedyantami ortodoksyi i konserwatyzmu, że przestali być stronnictwem polskiem, i że rozbrat z niemi jest konieczny? On ich sam odsunął. Węć się dzieje po jego woli. Zkądżeż żale i skargi?

Zauważyłcie zapewne w naszym *Dzienniku* list pana Stanisława Chłapowskiego, co do składki na S. Sosnowskiego. I tę rzecz tak prostą, jak przyjęcie w pomoc zacnemu kapłanowi, chciano prze-tworzyć w narzędzie nienawiści i zemsty na przeciwnikach. List p. Chłapowskiego, który godzien powtórzeń, uniemożliwił to zasadkę. Sam *Dziennik* musiał mu przyznać słusność, lubo niepotrzebnie przypisał wielką wagę temu, że składkę tę zaproponował nie korespondent soborowy *Tygodnia* p. Kraszewskiego, ale korespondent *Gazety Narodowej*. Najpóźniej było bardzo może, że oba korespondenci są jedną osobą. Powtóre, jeżeli nie są jedną osobą, to niezawodnie pierwszy natechnął drugiego, jak to wybitnie komentarz składki w *Tygodniu* zamieszczony, okazuje. Wreszcie tu nie idzie o osoby, ale o pomysł, a ten równie w *Gazecie Narodowej* jak w *Tygodniu*, oparty jest na urojemnym przesładowaniu S. Sosnowskiego przez OO. Zmartwychwstańców, i całem swem ostrzem zwrócony przeciw ostatnim.

Bolesnem to jest widzieć, jak ludzie zkądną znakomici, uciekają się do najlichszych sposobów,

aby swym przeciwnikom dokuczyć. Tak np. *Tydzien* nie omija najmniejszej sposobności by ukłuć którego z swoich przeciwników. Ci zaś z szlachetną powagą milczą, i to właśnie, co tak przeciw niemu rozjątrza napastników. *Après le plaisir de gagner, est celui de perdre* — mawiają nałogowic gracze. Otóż są ludzie, którzy wolą aby ich groził i smagał, byleś tylko o nich gadał. W jednym z ostatnich numerów *Tydzienia*, donosząc o licytacji po p. Kirchmayerze, z przyszykimi podnosi tę okoliczność, że autor Legendy o Sw. Stanisławie dedykował ją p. Kirchmayerowi, jako lat wielu przyjacielowi. Cóż w tem dziwnego? Przecież do ostatniej katastrofy najpierw obywateli naszego kraju przyjaźnił się z ex-bankierem. Redaktor drezde

ryński 30 c., L. Malinowski 50 c., E. Urasiński 25 c., A. Burzyński 50 c., W. Jezierski 50 c., F. Gadowski 25 c., N. Habowski 1 zlr., Steżyński 50 c., Popiel 50 c., Zembaczynski 30 c., Czechowski 50 c., Domagalski 30 c., M. Frackiewicz 50 c., Turczanowicz 20 c., R. Jakubowski 20 c., Brandys 50 c., F. Sommer 50 c., Józef Szydłowski 50 c., Hager 1 zlr., A. Cengler 25 c., J. John 75 c., S. Czesnikiewicz 50 c., J. Balcarczyk 1 zlr., J. Pniowski 1 zlr., Julia Brandys 50 c., generał Knebel 2 zlr., generał Leonhardi 2 zlr.; — razem 18 zlr. 80 c.

Julian Gorczyński na ręce prezydenta 50 zlr.
Przez administrację „Czasu” słożyli: F. Molenowski 1 zlr. 30 c., M. W. 1 imperjał w złocie, za który otrzymano 10 zlr., K. P. 10 frankówkę, za którą otrzymano 4 zlr. 90 c., Molenowski 1 zlr., W. Kordecki aptekarz w Mładowi 1 dukat, za który otrzymano 5 zlr. 75 c.; — razem 22 zlr. 95 c.

Dr K. Hosowski 5 zlr., W. Rzewuski 25 zlr., J. Balcarczyk 2 zlr., Blumenfeld 5 zlr., do kasy miejskiej.

Oficerowie 60 pp. ks. Wazy przez pułkownika Riesa 10 zlr.
Oficerowie 70 pp. bar. Nagy przez pułkownika Kubina 10 zlr.

Suma złożonych na odbudowę Sukiennic datków w czasie od 20 maja do 15 czerwca r. b. wynosi: 927 zlr. 72 c. Dodawszy do tego wniesione do d. 20 maja składki w ilości 11,956 zlr. 76 c. w gotówce i 121 zlr. w oblig. — ogół złożonych datków na odbudowę Sukiennic wynosi z dniem 15 czerwca r. b. 12,884 zlr. 48 c. w gotówce i 121 zlr. w oblig.

Znana powszechnie ze swojej urody p. Kazimira, która dawniej sadywała w budce sodowej za bramą Floryańską a raz w zeszłym roku na wystawie rolniczej w ogrodzie Bystrzanowskich, umarła w kwiecie wieku skutkiem porażenia.

Wieliczka d. 21 czerwca.

(S.) Uroczystość górnicza obchodzona zwykle w pamięć pobytu Cesarza Ferdynanda Igo w kopalni Wielickiej, odbędzie się tym razem nie 3go, lecz 4go lipca. Wjazd do kopalni rozpocznie się o godz. 8ej rano, poczem nastąpi msza św. w podziemnej kaplicy św. Antoniego. Główne miejsca kopalni będą rzeźbięcej oświetlone. Za czasów byłej Dyrekcji górnicznej wstęp do kopalni w tym dniu był bezpłatny, lecz obecny Zarząd salinarny postanowił cenę wstępu 1 zlr. od osoby, na korzyść funduszu muzyki górnicznej.

W nocy 14go czerwca powstał pożar jak nam donoszą w Międzyrzeczu pod Nowym Targiem, na polanie należącym do Pałkowi i zgorszał tam szopa, a w niej poniosły śmierć dwie córki Jana Pałki, 20 i 16 letnia. Spaliło się tam zarazem 6 sztuk bydła i 10 owiec.

Na wyścigach konnych w Lwowie d. 20 b. m. odbyto cztery biegi i we wszystkich pierwszą nagrodę wzięły cztery konie hr. Stefana Zamolskiego: „Chassepot”, „San”, „Sygnał” i „Koncysa”. Drugą nagrodę w pierwszym biegu (gonitwa przychowku) otrzymał Włodz, hr. Baworowski „Junak”; w drugim biegu (nagroda dam, konie pod panami) hr. Jana Tarnowskiego z Chorzela „Piperowska”; w trzecim biegu (nagroda cesarska 300 dukatów) tegoż „Niczego”, a w czwartym biegu (nagroda cesarska 200 dukatów) Jana hr. Tarnowskiego z Dziłkowa „Chediw”.

Tym razem zdrowy rozum otrzymał górę. Nie udało się w Warszawie maskarada letnia w ogrodzie Saskim na cele dobroczynne w sobotę zarządzone, bo lubo ogród się przepelniał publicznością, a dochód przebiegł 10,000 rubli, wszelako ukazało się tylko pięć masek i trzech bez masek licho przybranych mężczyzn.

Osobliwy wypadek zaszedł w Warszawie, że przy ulicy Krzywe Kolo 16 miesieczne dziecko wypadło z okna mieszkania na Sem piętze na bruk ulicy i żadnego nie poniosło szwanku, a jedynym skutkiem tego wypadnięcia była kilkodniowa gorączka.

Narodni Listy donoszą o śmierci generała rosyjskiego Chrulewa, nazywającego go Hektorem, a pomiędzy czynny jego bohaterstwo kładą wyprawę w Polsce w r. 1863. Mimo tego porównania, nikt Nier. Listom nie przypisze homerycznego natchnienia, lecz co najwyżej, nazwie je łacińskim przysłowiem: „Ilias post Homerum”.

Dnia 21go czerwca przed i po południu deszcz, przyczem chwilami zimny wicher północno-zachodni. Termometr doszedł tylko do + 15.7° od + 9.0° R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 22go czerwca stan jego był 329.12, termometru + 10.0° R.

We czwartek dnia 23go czerwca, Sejm Agrypinny panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 czerwca.

Przewodniczący: Ciechanowski. Sędziowie: Janatsch, Nowak, Gilewski, Jakubowski. Z. prokuratora: Hosowski. Protokoli sta Sporn. Obrónczy: Dr Markiewicz, Dr Wyrobek.

(Falszerstwo 50 rublowych banknotów)

Sprawa ta w sobie samą bez żadnego znaczenia, narobiła niepotrzebnie za dużo hałasu. Dzienniki warszawskie tak skwapliwie podawały o niej wiadomości, iż zdawało się, że co najmniej bandę fałszerzy pochwyconą na gorącym uczynku będziemy mieli przed kratkami sądu karnego krakowskiego. Tymczasem: *parturit montes, nascitur ridiculus mus*. Oto jak się rzecz miała:

W maju 1869 r. przybył p. Aureli B. z Krzeszowic do Krakowa chcąc zmienić 50 sztuk 50 rublowych banknotów. Ponieważ mu tutaj zmienić nie chciało, udał się do p. J. Blumenfelda spedytora w Szczakowicy z prośbą, aby tenże zmienił je w Warszawie w kantorze Kremkiego i Staniewskiego. Pan J. Blumenfeld przyjął wręczone banknoty, potwierdził odbiór i otrzymał nawzajem poświadczenie, jakimi liczbami oznaczone otrzymał banknoty. Tak zabezpieczony oddał je znajomemu swemu p. Abrahamowi Izakowi Danglowiczowi jadącemu właśnie do Warszawy, aby tamże wymienić. W kantorze zakwestyonowano te banknoty i odesłano je celem sprawdzenia do banku warszawskiego. Ponieważ zaś bank warszawski nie mógł stanowczo orzec, czy one są fałszywe czy nie, odesłał je do dyrekcyi banku rządowego Petersburskiego. Tam orzeczono, iż banknoty te są fałszywe.

Na tej podstawie wytoczono śledztwo p. Aureliemu B., który natychmiast zeznał, że banknoty te nie są i nie były jego własnością, tylko Dr Dominika B. sądził, że to jego banknoty i co do osoby tegoż, Dr Dominik B. zaś zeznał, że on, jako emigrant, otrzymał te pieniądze tytułem wsparcia od pewnej o osoby z Kijowa, że tej osoby z obawy, aby wobec rządu rosyjskiego nie była skompromitowana i na przesładowanie narażona, nie wyda, raczej woli sam wszelką ponieść karę.

Śledztwo nie wykazało najmniejszego dowodu ani przeciw p. Aureliemu B., ani przeciw Drowi Dominikowi B. owszem pokazało się, że najprędzej bank po-

tersbuski nie podał czy nieumiał podać przyczyn dla których banknoty w mowie będącej miałyby być fałszywymi, oraz powstałe wątpliwości, czy owe fałszywe ruble są te same, które p. Aureli B. dał p. Blumenfeldowi do zmiany i czy kantor Kremkiego i Staniewskiego w Warszawie przesłał te same ruble do Petersburga, jakże otrzymał od p. Danglowicza.

Tak więc z całego toku śledztwa i z ostatecznej rozprawy to tylko było widoczne, że postępowanie p. Aurelio B. i Dr Dominika B. było najzupełniej w dobrej wierze, i że żaden cich podejrzania o uczestnictwo w fałszowaniu tych rubli, jeżeli rzeczywiście były fałszywymi, na nich nie padał.

Po wniosku przeto z prokuratora i po przemowie obrońców, sąd po godzinnej naradzie: uznał obydwoh obwinionych niewinnymi zarzuconej im zbrodni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Rozpoczynając sprawozdanie nasze o wystawie, nie zakładaliśmy sobie pilnować się jakiegoś systemu; musimy przeto już tym samym trybem wykowym iść dalej aż do wyczerpania przedmiotu.

Jeden tylko rękodzielnik p. Hefelmajer wystąpił z pięknym doбором broni różnego rodzaju a własnego wyrobu, i uzyskał medal srebrny, a niewątpliwie, żeby wytrzymał liczne współzawodnictwo. Rękodzielnik niemożemy nam wiele rąk zatrudniać, bo wśród licznych wstrząsów politycznych, przez jakie kraj nasz przechodził, wyrób i sprzedaż broni częstym ulegały zakazom, tak iż rękodzielnik musieli na długie nieraz lata zamykać swoje warsztaty. P. Hefelmajer wyrabia i siebie wszystkie części broni tak w metalu jak w drzewie podług rozmaitych systemów, a tutajże Towarzystwo strzeleckie najwięcej jego sztucami się posługuje; wyrabia też on broń zimną i wielką liczbą karabelli bardzo nawet ozdobnych wysłał z jego fabryki.

Dział blacharski dość bogato był wystawiony co do ilości i rozmaitości wyrobów: medal srebrny przyznano p. Filipowiczowi; listy pochwalne pp. Glixellmu, Pinkalskiemu i Doboszowi. Oprócz mnóstwa wszelkiego rodzaju i wielkości samowarów, garnków, maszyn do kawy i herbaty, putni i konewek kuchennych, ogrodowych, wanień i waniek, naczyń do zbierania śmiecia, tac i t.d. których praktyczność wymagały bardzo ścisłego zbadania, a wyrobionych po największej części czysto i z dobrym smakiem, były także narzędzia kąpielne i natryskowe, przyrządy pneumatyczne, a przedewszystkiem p. Filipowicza wanna w połączeniu z piecykiem do grzania kąpieli i utrzymywania jej ciągle w jednakim stopniu ciepła. Piecyk ten zarazem służy do ogrzewania łazienki. Wanna ta opatrzona jest natryskiem i pompą do wprowadzania wody w zbiornik natryskowy lub wypuszczania jej z wanny, tudzież pasami dla wygody chorego. P. Filipowicz wystawił także próby blachy marmurkowej na różne kolory, używanej do ozdób kościelnych lub na czynnia.

Z kapeluszników p. Gella otrzymał list pochwały. Wśród kapeluszy niemal zupełnie ustąpił tutaj, nie mogąc iść w zawody z wielkimi fabrykami innych krajów.

P. Welczowski otrzymał za swoje powrozy srebrny medal a p. Wałkowiński medal bronzowy. Próby wytrzymałości powrozów p. Welczowskiego były najlepszym świadectwem dobroci wyrobu, ale niemniej i na oko przekonać się można było o dokładnym i równym ich skrojeniu, o czystości i równości włókien i pasem. Były też i liny z drutu kręcone, brakowało zaś choćby na okaz drutu telegrafu podmorskiego. Wyroby powrozoiczne na wystawie zostały zaraz sprzedane, co może służyć za dowód, że towary doskonale znajdły zawsze łatwy pokup. Delikatniejsze wyroby powrozoiczne, pasamoidskie i szmuklerskie nie były na wystawie reprezentowane.

Ze szcztokarzy p. Kudasiwicz otrzymał medal bronzowy. Przemysł ten za mało jest u nas rozwinięty. Gdy szczech nasza wychodzi za granicę a nawet aż do Anglii, kupujemy napowrót u obcych szcztoki z naszego materiału wyrabiane i płacimy je drożej o całą różnicę wyższej ceny robotnika, a całą różnicę dwukrotnego przewozu tam i na powrót, tudzież drożej o wszystkie pośrednie koszty kupieckie. Nie mówimy tu zaś o samym tylko wyrobowym towarze, lecz nawet o pośrednim, do zwykłego użytku przeznaczonym, począwszy od zmiołki i szcztoki do obuwia, aż do szcztoki do włosów. Dopóki jednak w fabrykach szcztok nie włoży się znacznego kapitału, aby wyrabiła wielką ilość towaru i móżdż go wysłać, nie podobna myśleć o podźwignięciu tego przemysłu.

Bednarz tylko jeden wystawił swoje wyroby, p. Dabrycz, i jeden to był dział, któremu nie przyznano ani medalu ani pochwały. Smutny dowód niskiego stanu rękodzielnictwa, które ma w własnym kraju materiał i codziennych konsumentów. Mało co dalej zaszło tu bednarstwo po za wyrób, który co tygodnia zwożą na targ górale z miękkiego drzewa, co zaś najwięcej, wyrób bednarzy ogranicza się do beczek na piwo i wódkę, które z twardziejszego muszą być robione drzewa.

Jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu, zazwyczaj bardzo bogatą na wszystkich wystawach reprezentowaną, bo w niej odbija się stopień bogactwa kraju i rozwój zarówno rolnictwa jak fabryk, wyrób maszyn, liczyła tylko trzech wystawiających: pp. Zieleniewski, Wenke i Rozen, tudzież Majz el. Pierwsza z tych firm pozostała nieważną, druga uzyskała medal srebrny, trzecia bronzowy.

Czy p. Zieleniewski tak ładajakie wystawił wyroby, żeby go milczenie pominać — on, który z wystaw rolniczych nie w samą tylko Krakowie wychodził z medalem i który dał inicjatywę wyrobowi maszyn w kraju naszym, gdy te poprzednio sprowadzały z dalekich stron? Miałby się zaciążyć w swoim zawodzie i upadść tak nisko? Jeżeliśmy przywiązali znaczenia do różnic, jakie zachowywano co do innych przedmiotów wystawy; jeżeliśmy nie zwracali uwagi na to, że za wyrób wody sodowej będącej prostym wytworem fabrycznym albo za piernik, bardzo może zresztą smaczny, udzielono medale; jeżeliśmy pomogli, że drukarnia „Czasu” uzyskała pochwałę nie za druk dzieł Długosza, który dała na wystawę, lecz za druk dzieła Skargi, którego nigdy nie drukowała i którego na wystawie nie było; — to za prawdę nie możemy przemilczeć zupełnego pominięcia p. Zieleniewskiego, choćby nas posadzone, że się stawiamy ze zdaniem naszym po nad komisję znawców. Zbyt często, mianowicie na tem miejscu wypadało nam

w ciągu lat kilkunastu mówić o fabryce maszyn p. Zieleniewskiego, aby dzisiejsze nasze odezwanie się było nam wzięte za reklamę dla niego albo za względność nieusprawiedliwioną. Nie anons to od wiersza płatny, ani osobista przysługa w tem copisze my, lecz dbałość o stan przemysłu krajowego. Zasięgaliśmy też pod tym względem języka, i słyszeliśmy, że miano uwagę na te okoliczności, iż p. Zieleniewski odbierał już nagrody honorowe, a przeto nowe odznaczenie go nie przyniesie mu już więcej chwały; chcieli zaś uznać poczytającą pracę nowych przedsiębiorców. Jeżeli tak było, natędy wypadało ogłosić p. Zieleniewskiego *hors de concours*, jak to się zdarza niekiedy w podobnych okolicznościach.

Fabryka p. Zieleniewskiego dostarczyła dotąd znacznej liczby maszyn parowych, młynów, tartaków, gorzeli, nie mówiąc już o przenośnych maszynach rolniczych, a wszystkie części wyrabia i siebie: jest przeto zakładem fabrycznym krajowym, który nie składa części gotowo sprowadzonych, zajmując się tylko ich złożeniem i ustawieniem. Na wystawie też największą była jego jedna maszyna parowa o jednym tylko suwaku a działająca jakby z dwoma suwakami; dalej kufa żelazna na okowitę obejmującą 240 wiader z wodoszkiem kontrolującym ilość płynu (naczynie to jako zrobione na zamówienie, kilka dni tylko mogło pozostać na wystawie); dwie maszyny własnego wyrobu: jedna do wycinania, druga do wiercenia dziur w metalu, obie bardzo małego rozmiaru, a zatem dające się wszędzie użyć i działające szybko za siłą ręki lub nogi (na wystawie robiono próby z użyciem ich na kilka kalibrowych płytach żelaznych); wreszcie zbiór świrdów i narzędzi do poszukiwań geognostycznych, mianowicie w celu odkrycia źródeł nafty. Oprócz tych wyrobów, przedłożył p. Zieleniewski trzy plany w swoim zakładzie wykonane do zamówionych młynów, tartaków i maszyn parowych, których robota już w jego fabryce rozpoczęta.

P. Wenke i Rozen przedstawili jedną maszynę parową z piecem i kotłem przenośnym.

(Dokończenie nastąpi).

Gańsk 18 czerwca. Pogoda piękna i ciepła bez deszczu. Wiatr zmienny, w ostatnich dniach południowy.

W Anglii pomimo posuchy, stan oziminy nie wznieca dotąd obawy o przyszłe żniwo i dlatego pokup pszenicy chociaż więcej ożywiony niż dotychczas, jednakowoż nie był tak gorączkowy, jak na wielu targach kontynentu. Pod wpływem konkurencji francuskiej, płacono pszenicę angielską o 3 szyl., zagraniczną zaś o 2 do 3 szyl. drożej niż w zeszłym tygodniu, ponieważ ładunki płynące i nadbrzeżne zakupowano raczej na rachunek francuski. Towar średni z powodu niższych cen więcej był żądany niż pszenica wyborowa z portów Bałtyku, którą prawie dotąd wyłącznie kupowano. Jazyny i rośliny pastewne zostawiały wiele do życzenia, owoce przeto o 1 do 2 szyl. na kwartę droższe a jęczmień i groch codziennie w cenę się wzmacniały.

We Francji pokup gorączkowy i ceny pszenicy na większej części tamtejszych targów podniosły się o 4 fr. do 4 fr. 50 centimów na 120 kilog. w przeciągu kilku dni. Tak gwałtowne podnoszenie cen nie jest wprawdzie usprawiedliwione stanem oziminy lecz wątpliwym rezultatem przyszłych sprzaw, gdyż taka opinia jest wystarczająca, by cenę z dnia na dzień się wzmacniały.

Żyto bardzo mało ofiarowane i droższe o 50 do 60 cent. na 115 kilog., owies zaś przeciętnie o 2 franki w cenę się podniosł.

Na naszym placu od dawnego czasu nie było tak dobrego pokupu jak w tym tygodniu, gdyż nie tylko wyłącznie z Anglii lecz przeważnie z Francji otrzymało wiele rozkazów. Ceny pszenicy przeto zaraz z poniedziałku wzmacniały się zaczęły i stopniowo płacono towary wyborowy o 3 tal., średni i podrzędny (który szczególnie idzie do Francji) o 4 tal. na 2000 funt. drożej niż zeszłej soboty.

Dziś w skutek niepomyślnej depeszy z Francji, ceny najdrożej się o 2 do 3 tal. na 2000 funt.

Żyto w sprzedaży miejscowej, także więcej było żądane a lubo obrót tygodniowy nie był wielki, ceny jednakże podniosły się 2 1/2 tal. na 2000 funt. Na podstawę terminową płacono na czerwiec lipiec 48 1/2 tal. do 48 1/2 tal., na lipiec sierpień 48 1/2 do 48 1/2 tal., na wrzesień październik 49 do 50 tal.

Jęczmień i groch żądany przy wzmacniających się cenach.

Rzepak na podstawę od sierpnia do października płacono podobno 113 tal. za 2000 funt.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cent. 110,000 czyli ton 5500, żyta cet. 34000 czyli ton 1700, grochu cent. 5000 czyli ton 250.

Płacono za lasz wagi hol.	tal. srb.	tal. srb.
Pszenicy zup. białej	126—130	73 15 77
„ wys. pstrej	125—129	73 — 76 —
„ jasnej	123—129	70 — 74 15
„ ordynarnej	122—126	68 — 71 —
Żyta	120—125	47 10 50
Jęcz. czterorząd.	106—108	41 15 44
„ dwurząd.	112—114	44 15 45 10
Grochu	— — —	44 20 47 15

za korzec wag. pol. Żyp gr. Żyp gr.

„ zup. białej	237 — 245	56 6 58 27
„ wys.-pstrej	235 — 243	55 24 58 3
„ jasno pstrej	231 — 243	53 15 56 27
„ ordynarnej	230 — 237	52 — 54 9
Żyta	226 — 235	34 24 36 24
Jęczmień. czterorząd.	199 — 204	26 24 38 15
„ dwurząd.	209 — 215	28 24 39 12
„ grochu	— — —	36 6 38 12

Aleksander Makowski i Spółka

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go czerwca.

HOTEL SASKI: Michał Bruchuzan z Besarabii, Stanisław Jakubowski z Skórni, Franciszek Brzozowski z Tyrolu, V. J. Wechsler kupiec z Czerniowic, Celestyn Dinsart z Belgii, Antoni Jordan właściciel dóbr z Iwaskowic, Tytus Pęski z Rosyi, Adela Dawidow w. d. z Wiednia, Herman Grasenitz z Warszawy, Jan hr. Zamowski właściciel dóbr z Warszawy, Marian Gorzkowski z Odessy, Wiktor Zbyszewski adwokat z Rzeszowa, Edward Paszyński z Rawy, Jerzy Balcanian inżynier z Jass, Anna Łukasiewiczowa i Jerzy Łukasiewicz właśc. dóbr z Besarabii, J. Przedecki z Wrocławia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 czerwca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego minister spraw zagranicznych ks. Gramont odpowiedział na interpelację Monego o kole Gotarda, iż badać będzie kwestję tej kole i że stanowiska politycznego i handlowego, lecz

nie pójdzie za przykładem skąd inąd mu danym; nie odwoła się do uczuć patryotycznych, bo tych u nas nie potrzeba, ani też nie widzi potrzeby zastanawiania się tajemniczym milczeniem. Dalej rzekł minister, iż kwestya ta nie powinna utrzymywać nas w rozdrażnieniu, jest bowiem naturalnym rozwojem stosunków między narodami. Minister wykazuje, że neutralność Szwajcaryi jest poręczoną i wyswieca przedsięwzięcie środki przezorności oraz wyjaśnienia dane przez Szwajcaryę.

Paryż 20 czerwca. Mony pyta: Czy prawo państw podpisanych na umowie w Bernie do własności kolei gotardzkiej, pociąga za sobą zarazem prawo przesyłania wojska tą koleją? Mniema on zresztą, że w razie wojny łatwo przerwać komunikację na tej kole; sądzi zaś, że neutralność Szwajcaryi byłaby wtedy tylko naruszoną, gdyby sama Szwajcarya na to przystała. Minister Gramont odpowiada: Gdyby zresztą neutralność Szwajcaryi była zagrożoną my się tam znajdziemy, aby jej bronić (oklaski). Dalej mówi: Szwajcarya umiała bardzo trzeźwieć bez narażenia niepodległości swojej sięgnąć do siebie kapitały swoich sąsiadów. Ks. Gramont kończy uwagi swoje tem, że rząd francuski uspokojony pod względem następstw politycznych kole Gotarda, nie ma ani prawa ani obowiązku sprzeciwiać się. Ze stanowiska zaś interesów handlowych nie nie zagraża. Kolej Gotarda nie będzie przez upływ lat 15 wykończona. Wypadnie zbadać korzyści i szanse koleji przez Simplon, ale kwestya należy z tego powodu do kompetencji ministrów handlu i robót publicznych. Minister robót rzekł: Linia koleji przez górę S. Gotarda nie przynosi wcale współzawodnictwa interesom handlowym francuskim, lecz linim koleji przez Brenner i Semmering. Z przekopem Simplonu lub bez niego interes francuski będą zabezpieczone zupełnie koleją przez górę Cenis, z wyjątkiem tylko Marsylii, której dopomocze się przez rozwój żeglugi na Rodanie, Saonie i na kanale łączącym Saonę z Renem. Kolej przez Cenis otwartą będzie w roku przyszłym. Na zarzut Kératrego odpowiedział marszałek Leboeuf, przedstawiając, że kolej Gotarda nie jest nam groźną wcale ze strategicznego punktu widzenia. W przypadku wojny byłoby łatwo przerwać ruch. Na żądanie Bula-chy o obudowanie fortyfikacji w Huningues, odpowiada Leboeuf dowodzeniem, że to się na nic nie przyda. Kératry mówi, że umowa zawarta w Bernie narusza traktat paryski. Ferry powstaje żywo przeciw rządowi, który pozwolił na Sadowę. Mówi on przeciw większości Izby, w skutku czego przywołany został do porządku, co sprawiło wielkie wzburzenie. Ferry mówi, że Szwajcarya nie będzie zdolna obronić neutralności swojej. Na tem zakończył się rozprawy bez uchwalenia porządku dziennego.

Paryż 20 czerwca. Le Parlement, organ Rouhera, nadmieniał o częściowym przesileniu gabinetem, gdyż niektórzy ministrowie są za mało w oczach Cesarza liberalni. La Presse stara się dowiedzieć, że dotychczasowy prezes gabinetu belgijskiego Frère-Orban zawsze był narzędziem w ręku hr. Bismarka.

Paryż 20 czerwca wieczór. Cesarz przyjmował dziś ministrów Olliviera i Gramonta. Monitor ogłasza list kardynała Antonellego do tutejszego nuncjusza papieskiego msgra Chigi, wyrażający zadowolenie i podziękowanie Papieża za liczne adresy na rzecz nieomyślności, które nadeszły do Rzymu od duchowieństwa francuskiego.

Bruksella 19 czerwca. W Verviers zaszły zaburzenia w skutku odwołania milicji. Agenci policyjni użyli pałaszy. Raniono wielu żołnierzy milicji i agentów policyjnych; w końcu przywrócono porządek.

Bruksella 20 czerwca. Stronnictwo katolickie stawia na programie swoim reformę wyborczą, oraz zmniejszenie armii i zniesienie podatków. Do Verviers wysłano wojsko, obowiązują się tam bowiem ponowienia zamieszek.

Monachium 20 czerwca. Słychać, że król nie przyjął dymisji ministra wojny generała Prankha.

Florenca 20 czerwca. Jest tu mowa o gabinetcie Rattazego, w którym objęliby: Castellani, skarbowości; Miguano (?), tekę wojny; Crispi, sprawiedliwości; Ferrari, oświecenia. Dla Nic otęry zostawiono wolny wstęp.

Ateny 20 czerwca. Dziś rano o 5ej stracono w pobliżu Aten pięciu rozbójników mających udział w zabójstwie pod Maratonem.

Wiedeń 21 czerwca.

Wybory wczorajsze gmin wiejskich w Austrii Dolnej, wypadły liberalnie tj. liberalnie jak tutaj pojmują. Tak zwane komitety wyborcze liberalne stawiały mianowicie kandydatów stronnictwa konserwatywnego, wiedząc dobrze, że inni kandydaci nie przejdą. Stronnictwo klerykalne, pomimo, że we wszystkich okręgach stawiało swoich kandydatów, przeprowadziło za ledwie trzech. Walka wyborcza sama i usposobienie w tych grupach ludności, która dopiero przez ogólne prawo wyborcze głosować będzie, pokazały, że klerykałni na prowincyi ogromną mają siłę, chociaż może nie tak wielką, jak duchowieństwo dolno-austriackie. Liberalni mogli tylko zwyciężyć postępując najprzezorniej, pozwolili chwilowo upadć kandydatom pojedynczych komitetów a spostrzegłszy, że zagraża rozstrzeżenie głosów, skoncentrowali całą swą siłę przeciw kandydatom klerykalnym. Skutkowało to w kilku powiatach, pokazało się jednak przytem, jak małej wartości były komitety wyborcze, jak były zbyt czynnymi, a nawet szkodliwymi. Kto wie, jak się tworzą komitety wyborcze w Austrii, ten się dziwić nie będzie, że one żadnego nie wywierają wpływu. Zebrało się kilku adwokatów i kilku właścicieli domów i nazwali się komitetem wyborczym. Ogłaszają odeszły, hałasują po dziennikach, wyjeżdżają na wieś, a jak ich kandydaci przepadną, co się samo przez się rozumie, wtedy łączą się z innym komitetem i krzyczą po wyborze: nasz kandydat przeszedł! Jest to oszukiwanie samego siebie, które o tyle jest smutniejszem, że szkodzi sprawie, i ludzi całkiem do tego nieuprzedzonych na pole polityczne wprowadza. Tak się stało z wiedeńskim komitetem wyborczym centralistów, tak się stało z stowarzyszeniem centralistycznym niemieckim. Odbada te komitety skompromitowały się, gdyż w bardzo wielu powiatach ich kandydaci ani jednego nie otrzymali głosu, w innych zaś ludność wybrała mężów na żadnej liście kandydatów nie umieszczonych, a w niektórych wypadkach zmuszeni byli centraliści połączyć się z stowarzyszeniami kupieckimi przechylającymi się do stronnictwa postępowego, aby tylko przynajmniej pozornie brać udział w wyborach. Zresztą nadmieniam winienem, że tak centraliści jak

stronnictwo postępowe całą swoją uwagę mają zwróconą na jutrzejsze wybory w mieście; spodziewać się więc należy zaciętej walki.

W drugim artykule o opozycyi prawno państwowej, którym Dziennik Lwowski popiera swój komitet wyborczy, mniej już niż w poprzednim jest mowa „o kurzu krwi bratniej w bratobójczej walce pod Sadową”, a więcej o Galicyi, federacyi, o odrębności, a nareszcie o polityce familijnej, którą Czas reprezentuje. Warto przeczytać, aby się przecie raz dowiedzieć, co to federacya, która w niczem nie narusza ugody węgierskiej; co to odrębność „ta nasza autonomia wewnętrzna”, której gwarancje upatruje Dziennik „w zadowoleniu wszystkich, w przyznaniu praw Czechom jak przynależno Węgrom, w przyznaniu nawet praw należących innym drobnym krakom”. Jeżeli to zrozumieć trudno, to przynajmniej nie łatwiejszego jak pojąć, że to „panki i pół-panki krakowskie” w widokach polityki familijnej (która zdaniem innego znów pisma „jak zmora zawiązała nad krajem”), nie poskapił zachodów, by wśróbować do ministerium członka swej rodziny”. Czas jest organem tej polityki, prowadzi nie zasad, lecz osobistości politykę. Zapewne, gdyby dzienników lwowskich w ogóle, a Lwowskiego w szczególności nie było, nie wiedzielibyśmy, co to zasada. U nich trzeba się uczyć, jak bronić zasad a osobistości unikać! To naprawdę pocieszne! Dość, że zrobiliśmy hr. Potockiego ministrem „familia tak długo będzie rządy kraju dzierżyła, dopóki... Ale dajmy pokój, aby cierpliwość czytelników naszych nie nadużywać.

Car Aleksander bawi obecnie w Sztutgardzie i temi dniami wraca na Warszawę, poczem majechać do południowych prowincyi.

Ruch wyborczy w Niemczech północnych objawia się dopiero w usiłowaniu ustalenia podziału stronnictw na innej podstawie. Partya tak zwana narodowo-liberalna, do której weszły wpływy rządowe, oczyszcza się z nich z wolna przez wyłączenie żywołów konserwatywnych, a natomiast stronnictwo demokratyczne w wielu punktach zbliża się do narodowego, mianowicie pod względem polityki zewnętrznej, a właściwie niemieckiej.

Skończyły się w cieple prawodawczem francuskim rozprawy nad ważną kwestyą koleji szwajcarskiej przez górę S. Gotarda. Gabinet umiał osłabić znaczenie nie tyle tej kolei co udziału Prus w jej budowie, o co głównie chodzi. Kolej ta łączy pośrednio Niemcy z Włochami, a ważność jej rośnie już z tego powodu, że Prusy na mocy traktatów z południowemi Niemcami są panami militarnymi Niemiec aż po granice Szwajcaryi. Wprawdzie ministrowie francuscy usiłowali dowiedzieć, że neutralność Szwajcaryi jest zabezpieczoną, wszelako wiadomo, że bezpieczeństwo polega tylko na sile, szczególnie w czasie wojny. Król Pruski zabrał Frankfurt nieboryczy żadnego udziału w wojnie z Austrią, a Francya patrzyła na to obojętnie jak i na rozpostarcie się sił pruskich nad Renem, Menem i Wezerą. Czyż taki sam przypadek nie może się powtórzyć na południu?

Kryzys ministerialny w Belgii jeszcze nie skończony. Gabinet ustąpił, nie wiadomo zaś, czy już stronnictwo katolickie przyjdzie do władzy. Liberaliści, których posądzają o związki z Prusami, liczą na to, że gabinet katolicki nie utrzyma się długo i okaże swoją nieudolność.

